

(Od własnego korespondenta „Narodowca”)

II. Londyn w sierpniu 1952

Nacjonalizm wytkany Anglikom, jest niestety także bardzo silny w innych narodach europejskich, stając się przyczyną wojen, które zrujnowały Europę i zepchnęły ją z pierwszego miejsca w świecie na korzyść Stanów Zjednoczonych i Rosji.

Obłąd nacjonalistyczny jest bowiem wypaczeniem uczuciowego patriotyzmu. Jak wiadomo niestety mieliśmy aż za wiele tej choroby w Polsce niepodległej. Chorowali na nią głównie endecy a później sanatorzy. Jedni „dla ojczyzny” bili żydowskich studentów i straganiarzy; drudzy „dla komendanta” katowali Ukraińców, grozili najazdem Litwinom, zabierali Czechom Zaolzie i lali wodę na młyn Hitlera. I dziś jeszcze skrajni nasi krzykacze („ani guzika”, choćby bez portek) nazywają zdradą jakąkolwiek wzmiankę na temat prawa samostanowienia naszej ludności kresowej.

Nacjonalizm, który został w Europie doprowadzony do szczytów zbrodniczej skrajności przez Hitlera i Mussoliniego, winien być tepiony jak zaraza. Ma on tyle wspólnego z patriotyzmem co małpa z człowiekiem. Nie ma ani „narodu panów”, ani „narodu wybranego”, ani wyższości jednej rasy nad drugą. Istnieją jedynie różnice geograficzne, historyczne, cywilizacyjne. Należy być misjonarzem, nie wolno podbić. Demokracja wymaga samostanowienia wszystkich narodów; chrześcijaństwo wymaga poszanowania godności człowieka. Nie może być kompromisu z podstawowymi zasadami. Idealem ludzkości winno być braterstwo narodów — w Chrystusie. Stąd popularne dziś tendencje federalcyjne, marzenia o ogólnoeuropejskim państwie, o ogólnoeuropejskiej polityce, o ogólnoeuropejskiej walce z nacjonalizmem, twierdzą, jakoby tylko właśnie nacjonalizm realizował równoprawienie narodów i pomoc wzajemną w warunkach pokoju i „demokracji”.

W tym samym narodził się nacjonalizm, który w rzeczywistości dla współczesnych nacjonalistów rosyjskich na Kremlu tym samym narzędziem zakłamania i

obłąd, jakim był panslawizm dla zaborców carskich. Najgorsze jednak to, że komunizm wyzyskuje dziś gdzie może nacjonalistyczną ślepotę wielu ludów Azji i Afryki dla celów, wręcz przeciwnych założeniom tego nacjonalizmu. Stąd owe niebezpieczne machinacje Moskwy w Azji, gdzie niemal wszystkie przeciwuropejskie ruchy skrajnie nacjonalistyczne świadomie lub nieświadomie stały się narzędziami Kominformu. Zaś znakomity premier Indii, Nehru, wciąż jeszcze marzy o możliwości „neutralności” pomiędzy komunizmem a demokracją. A ma on uczniów nawet w Europie...

Toteż i walka z komunizmem nie powinna zmniejszać naszej czujności wobec niebezpieczeństwa nacjonalistycznego. Wręcz przeciwnie... Nacjonalizm nie jest żadną przeszkodą dla komunizmu; wrogami komunizmu są jedynie Chrześcijaństwo i Demokracja. Ar.

3 zabitych, 10 rannych w zderzeniu pociągów

Berno. — W poniedziałek po południu wydarzyła się katastrofa kolejowa niedaleko Boenigen. Pociąg osobowy zderzył się tam z ostatnim wagonem pociągu towarowego.

Trzy osoby poniosły śmierć a dziesięć innych zostało ciężko rannych.

Trzech ciężko poparzonych na skutek eksplozji prochu

LE MANS. — Dwaj urzędnicy cywilni, G. Rocheteau i Marcel Tallard, zamieszkali w Vaas (Sarthe) oraz wachmistrz Bonnet byli zajęci paleniem starego prochu w obłoku w składowym w Aubigné-Roca.

W pewnym momencie część prochu eksplozowała. Trzej pracownicy w pobliżu mężczyźni doznał bardzo ciężkich poparzeń, które zagrażają im życie.

Mieli biżuterię wartości 4 milionów fr.

Paryż. — Policja znalazła w pokoju hotelowym, zamieszkałym przez dwóch Północno-Afrykańczyków różną biżuterię, dziesiątki naszyjników, pierścieni itp. oraz 25 zegarków. Wartość biżuterii oceniana na cztery miliony fr. Biżuteria pochodzi niewątpliwie z kradzieży. Obydwu Północno-Afrykańczyków aresztowano.

Izrael zakupuje broń w U.S.A.

Waszyngton. — Przedstawiciel Izraela podał wczoraj w Izraelu w sprawie zakupu broni w U.S.A. Dostawy broni amerykańskiej dla armii Izraela będą zapłacone gotówką.

Arabia Saudyjska ma podobny układ z U.S.A.

Gen. Naguib zapowiada reformę rolną i ograniczenia wielkich włości do 80 ha

Kair. — Szef armii egipskiej, gen. Naguib zażądał we wtorek rano od premiera Ali Mahera przeprowadzenia reformy rolnej, przyjmując że gospodarstwa rolne nie powinny przekraczać 80 hektarów. Państwo egipskie ma przejąć resztę zapasów ziemi od wielkich właścicieli, by rozdzielić ją pomiędzy bezrolnych. W ciągu 30 lat wielcy obszarnicy byłby spłaceni przez państwo. Żądanie gen. Naguiba zostało przedstawione po bezowocnych obradach rządu Ali Mahera w ciągu nocy z poniedziałku na wtorek.

W przemówieniu radiowym gen. Naguib zaofiarował narodowi angielskiemu przyjaźń, podkreślając, że Egipt pragnął zawsze tej przyjaźni. Również Egipt jest zdecydowany uczestniczyć w zapewnieniu bezpieczeństwa i pokoju dla zbudowania lepszego świata.

Ponowne wprowadzenie cenzury w Egipcie

KAIR. — W 12 godzin po zażaleniu cenzury w Egipcie, główny cenzor w egipskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych oświadczył, że władze egipskie wznowią możliwość wprowadzenia cenzury w Egipcie. Partia Wadystów pod przewodnictwem N. Asasa całkowicie wyraża swoje stanowisko o walce z rządem Ali Mahera i gen. Naguiba.

Wybory powszechne w Egipcie odbędą się w lutym 1953 roku

KAIR. — W poniedziałek rano kwatery główna generała Naguiba podała do wiadomości komunikat, który zapowiadał, że armia wyprowadziła walkę korupcji w Egipcie. Armia zobowiązała się wobec narodu egipskiego, że nie nie przeszkodzi normalnemu życiu konstytucyjnemu.

Jordania ma nowego króla po abdykacji Talala

Amman. — Párlament Jordani i na nadzwyczajnej sesji zakończył w poniedziałek panowanie chorego króla Talala i mianował nowym władcą Jordani księcia Husseina, syna byłego króla Talala. Nowy król Jordani liczy 17 lat. Párlament postanowił, że do czasu uzyskania pełnoletnia przez króla Husseina, władzę w państwie sprawować będzie Rada Regencyjna.

Od czasu śmierci króla Abdulla, zamordowanego przez zwolenników wielkiego Muffiego Jerolimy, Jordania przechodziła własne trudności.

Trzej bracia byłego króla Talala zostali wygnani z Jordani. Są nimi Emir Nalf, Emir Said oraz Emir Abdillah, który jest obecnie regentem Izraelu. Wszyscy ci trzej krewnicy byłego króla Talala odnoszą się wrogo

Wybuch gazów pod Valenciennes

4 górników zabitych, 17 poparzonych, w tym 5 bardzo ciężko

VALENCIENNES. — We wtorek przed południem nastąpił wybuch gazów na szybie Schneider w Lourches, grupy kopalni Valenciennes. 3 górników dożyło bez życia, 4-ty zmarł w drodze do szpitala. 17 górników odniosło poparzenia, w tym pięciu bardzo ciężkie.

Napastnicy, którzy zaatakowali przemysłowca z Busigny w dep. Var aresztowani

Paryż. — W ub. sobotę aresztowano w Paryżu pp. Guy Ranjon i Pierre Leprieux, którzy w dep. Var zaatakowali p. André Bouchez, przemysłowca z Busigny i skradli mu 5.000 fr. oraz karnet ciekowy. Złoczyńcy zostali przewiezieni do Sainte-Maxime i skonfrontowani ze swoją ofiarą.

Bracia syjamscy urodzili się w Ameryce

GREENWOOD. — 19-letnia Murzynka, porodziła w szpitalu w Greenwood dwóch braci syjamskich, zrosniętych ze sobą głowami. Lekarze oświadczyli, że dzieci nie będzie można rozdzielić.

Powódź w okolicy Belfastu

Belfast. — Ulewne deszcze, które padały przez 36 godzin, spowodowały powódź w okolicy Belfastu. Woda dochodziła w niektórych miejscach do 2 m. 50 wysokości. Ponad 5 tys. osób było zmuszonych opuścić swoje mieszkania i ułokować się w różnych gmachach publicznych.

7 pasażerów autobusu zatrutych gazami

LIMA (Peru). — Siedmiu pasażerów autobusu uległo zatruciu na skutek złego funkcjonowania rury wydechowej w autobusie.

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) R. C.: Béthune 21231 Wychowawca i założyciel: Zarejestrowany w r. 1909 CENA PRYX 15 fr. t. Emile Zola, 101, Tel: 227 C. C.: Lille 18657 Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI Sabordé mai 1946 - Réparé Déc. 1946

General Ridgway sądzi, że

niebezpieczeństwo wiszące nad światem zach. nie zmniejszyło się

Stalin chce z uzbrojonych i zsovietyzowanych Niemiec wschodnich stworzyć przeciwwagę dla Niemiec zachodnich

Wydawało się w ostatnim czasie, że mocarstwa zachodnie uważają niebezpieczeństwo wywołania nowej wojny światowej przez Rosję za mniej groźne niż przed kilkoma miesiącami. Temu przypisywano skłonność, szczególnie Anglii, do zwolnienia wysiłku zbrojennego.

Naczelny dowódca sił atlantyckich, gen. Ridgway nie podziela tego poglądu i sądzi, że niebezpieczeństwo wiszące nad światem zachodnim nie zmniejszyło się.

Stalin przyjął nie tylko włoskiego „Cyraniekiewicza” socjalistę Niemiec, który w niewątpliwie zgodzie z Moskwą podał do wiadomości, że

Stalin uważa wybór Eisenhowera na prezydenta Stanów Zjedn. za prawdopodobny; podzielił Niemiec na dwie części za rzeczą trwałą, przy czym zsovietyzowane i uzbrojone Niemcy wschodnie mają zrównoważyć uzbrojenie Niemiec zachodnich;

oraz że Rosja pragnie nawiązać rozmowy z ambasadorem Stanów Zjedn., Kennanem, jeżeli jego intencje ugodowe są szczerze.

Gen. Ridgway przestrzegł przed złudzeniami, których szerzenie leży w interesie polityki sowieckiej.

Także wybitny i dobrze poinformowany organ demokracji szwajcarskiej „Neue Zuercher Ztg.” sądzi, że „gdyby mocarstwa zbyt uległy złudzeniom (ja koby niebezpieczeństwo było mniej groźne) i zwolnily znacznie swój wysiłek, wówczas zapewne Moskwa postarałaby się o nagłe a przykre „przebudzenie”

Przestrogi generała Ridgwaya

PARYŻ. — Naczelny dowódca armii atlantyckiej, general Ridgway odbył w poniedziałek swoją pierwszą konferencję prasową od czasu objęcia wysokiego dowództwa w ręk. Eisenhowera. Gen. Ridgway wyraził przekonanie, że zobowiązanie wystawienia 50 dywizji państw atlantyckich w Europie może być jeszcze wykonane. Nie tańc, iż ceni wysoki stopień zdolności sił zbrojnych, które przyjęły na siebie poważne odpowiedzialności, a których przeglądu dokonywał w ostatnim czasie.

Podkreślając postępy poczynione w budowaniu systemu obronnego na Zachodzie general Ridgway ostrzegł, że nie ma oznak, znanych mu, by groźba zbrojnej agresji zmniejszyła się. Istnieją pewne żywiołowe braki, które mocarstwa paktu atlantyckiego muszą przezwyciężyć.

Naczelny dowódca armii atlantyckiej powiedział się za 2-letnią służbą wojskową w armiach podlegających jego dowództwu. Podkreślił on, że jeden rok jest potrzebny dla ogólnego przygotowania żołnierzy do służby z podstawowymi broniąmi. Natomiast dla

wyćwiczenia w wadlanu nowoczesną brońą potrzeba okresu dwóch lat.

Największe braki oświadczył general Ridgway istnieć w wyszkoleniu, uzbrojeniu, dowództwach, budowie baz lotniczych oraz innych ciężkich umocnień.

W końcu general Ridgway doceniając znaczenie udoskonalonej broni atomowej i innych wynalazków, oświadczył, że nie wyróżnia one braków i zaniedbań na innych polach.

Frank Pace i generał Bradley o obronie Zachodu

FRANKFURT. — Amerykański sekretarz armii Frank Pace, który z Niemiec udaje się do Jugosławii, oświadczył, że cel zbudowania skutecznej bariery obronnej w zachodniej Europie nie został jeszcze osiągnięty.

Naczelny szef sztabu, generał Bradley powiedział, że sojusznicy zachodni znajdują się na drodze do osiągnięcia swojego celu, tj. postawienia 25 czynnych dywizji oraz 25 dywizji rezerwowych z 4 tys. samolotów do końca 1952 roku.

Brytyjska Partia Pracy krytykuje politykę wewnętrzną konserwatystów ale uznaje konieczność ofiar na dobrojenie

Londyn. — Brytyjska Partia Pracy wydała broszurę pt. „Przyjrzyjmy się faktom”. Broszura ta jest projektem programu Partii Pracy na doroczną konferencję, która odbędzie się w końcu września br. Partia Prac. zastrzega się, że nie czyni wielkich obietnic społeczeństwu angielskiemu, ale kładzie nacisk na politykę wewnętrzną. W sprawach przemysłu stalowego i żelaznego, oraz z chwilą dościsła do władzy przeprowadzi z powrotem upaństwowienie tych działów, lub tych części środków transportowych, które obecny rząd konserwatywny odsprzedał lub odsprzeda w ręce prywatne.

Przedstawiciele 6 państw Europejskiej Wspólnoty Obronnej ustalą okres służby wojskowej

Paryż. — Przedstawiciele 6 państw Europejskiej Wspólnoty Obronnej, oraz rzeczownicy wojskowi tych państw zebrałi się we wtorek w Paryżu z inicjatywą Belgii, by omówić i ustalić ostatecznie okres trwania służby wojskowej w armii europejskiej. Belgia, jak wiadomo, jest jedynym krajem z Europejskiej Wspólnoty Obronnej, gdzie służba wojskowa trwa 2 lata. We Francji i we Włoszech okres ten trwa 18 miesięcy, a wreszcie w Holandii wynosi 16 miesięcy w piechocie i 24 miesiące w oddziałach technicznych.

Wyniki obrad 6 państw w Paryżu będą drogowskazem dla 6 zainteresowanych państw.

W dziedzinie wyżywieni, broszura podkreśla, że partia domagać się będzie od rządu, by srowadzał więcej artykułów żywnościowych z zagranicy, choć ma wątpliwości, czy da się utrzymać dotychczasowy poziom życia. Jeśli chodzi o służbę zdrowia, Partia zapowiada, że przy najolizszej sposobności w razie zmiany rządu, zostanie będą opłaty za lekarckie recepty. Co do problemu dozbrowienia, broszura Partii Pracy nie ukrywa, że problem ten wymaga dalszych ofiar, ponieważ Anglia współpracuje z innymi narodami i musi być przygotowana na wszelkie ewentualności.

15 zabitych w wypadkach drogowych

PONTOISE. — W poniedziałek po południu na szosie Paryż — Rouen — Hawr, samochód Ford, w którym znajdowało się siedem osób, z niewiadomych przyczyn, nagłe zbuchył z jezdni i wjechał na przydrożne drzewo.

Cztery osoby odniosły rany. Jeden z rannych, Viennet-Fuasset z Montgeron, właściciel samochodu, pan Bara oraz 3 i półletnia Michel Guilbert, P. Antoine Bara, lat 67, na zmiażdżony kręgosłup. Stan jego jest beznadziejny. Trzy pozostałe osoby są ciężko ranne, ale życia ich nie zagraża niebezpieczeństwo.

MILUZA. — P. Decker z Vir-en-Plaine, prowadząc samochód w okolicach Cernay, pod Miluzą, pochylił się, aby podnieść zabawkę, którą upuściło jego dwuletnie dziecko. Kierowca stracił przy tym kontrolę nad wozem i samochód wjechał na drzewo. P. Decker, jego żona i trzyletnie dziecko 2-letnie dziecko zmarło w szpitalu.

LAON. — „Jeep”, w którym znajdowało się 4 żołnierzy z obozu w Sissonne, wywrócił się w pobliżu wioski La Pelve, w okolicy Laon. Wszyscy odniosli rany. Jeden z rannych, Alain Cheval, lat 21, z Nantes, zmarł w szpitalu w Laon.

CHARTRES. — 23-letni Paul Avril, prowadząc samochód, zderzył się z ciężarówką Kierowca jej, Claude Rimbaud, z przedsiębiorstwa transportowego w Loriet, poniósł śmierć na miejscu.

DIEPPE. — Motocyklista Roger Vidal, lat 31, zamieszkały w Vitry-sur-Seine, wlażywszy się skret w St-Martin-en-Campagne, zabił się.

POITIERS. — Wdowa Roger, lat 60, jadąc na rowerze, zderzyła się z samochodem — Nieszczęśliwa zmarła w następstwie odniesionych ran.

NIMES. — O. Agullo Jaime, lat 47, motocyklista, zderzył się z samochodem Girard-Rol, pod Nimes. Ciężkie rany poślagnęły za sobą śmierć.

BESANCON. — Samochód, kierowany przez p. Haudart, dyrektora banku w Seurre (Côte d'Or), najechał na 82-letnią panią Leger. Staruszka zmarła.

ROMANS. — Motocyklista Pascal Olivier, usiłując wyminać autobus między Romans a Tarascon, rozbił się o drzewo. Olivier zmarł wkrótce po tym w szpitalu.

ORAN. — Autobus, przewożący 51 osób z Port-Say do Maria, wpadł do parowu, na sku

Pielgrzymka polska do Lourdes

Lens. — W poniedziałek, o godz. 4.40, wyruszył ze stacji kolejowej w Lens, długi, specjalny pociąg pullmanowski, wiozący ponad 500 osób z północnej Francji, uczestniczących w dorocznej narodowej pielgrzymce wychodząca polskiego do Lourdes. Towarzystwo im grupa kędy polskich. Odjeżdżających odprowadzał kilka set osób.

Podróż do Lourdes odbyła się bez przesiadki. W Bretigny, pod Paryżem, dołączyły się grupy z innych okolic Francji. We wtorek rano wszyscy przybyli szczęśliwie do Lourdes. Nikt jednak nie myślał o wypoczynku, gdyż każdy śpieszył do Groty Matki Boskiej, by wnieść pierwsze modlitwy na cudownym miejscu.

Prezydent Auril na wakacjach

Paryż. — Prezydent Auril wraz z małżonką wyjechał do Muret gdzie spędzają wakacje w swojej posiadłości „La Bordette”

Kongres weterynaryz w związku z przyszczyką

LYON. — W dniach 4 i 5 września odbędzie się w Lyonie kongres weterynaryz z udziałem uczonych holenderskich, belgijskich, hiszpańskich, portugalskich i francuskich. — Obrady będą dotyczyły głównie zagadnienia walki z przyszczyką.

Bombowiec brytyjski rozbił się w Gali 3 zabitych

MANCHESTER. — Bombowiec brytyjski rozbił się na górze Snowden (Galla), w pobliżu pociągu z 60 turystami. Trzech członków załogi bombowca poniosło śmierć.

Chciał zabić niewierną małżonkę

LOURCHES. — Małżeństwo Legrand w Lourches nie żyło już od dawna w zgodzie. Przyczyną tego była niewierność żony. Ta ostatnia opuściła męża w styczniu br., zamieszkując w Roulez ze swym przyrodnym przajciem. Kilkakrotnie Legrand namawiał żonę, aby powróciła do domu, ale ta odmawiała. W poniedziałek rano mąż ukrył się za filarem mostu kolejowego w Lourches, wiedząc, że żona przechodzi często tą drogą. Rzeczywiście, niewierna małżonka nadeszła wkrótce po tym. Legrand namawiał ją jeszcze raz do powrotu do siebie, a kiedy ta odmówiła, wyciągnął sztylet i pchnął ją raz w pierś, drugi raz w plecy. 3-letni morderca próbował się powiesić w swoim domu, a kiedy pęta się przerwała, oddał się w ręce policyjnej na komisariacie w Escudain. Rano Legrand zabrano do szpitala. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Okrutna „zabawa”

BAZA. — Dzieci hiszpańskie, bawiące się w powtarzanie scen z Młd Paskielki, obeszły się okrutnie z 7-letnim chłopczykiem, grającym rolę Chrystusa. Młd Emilio Tapia został ubiczowany, a następnie przymocowany do krzyża, na którym zemdlł. Lekarze i pielęgniarki potrzebowali pół godziny, aby przywrócić go do życia.

Banki zamknięte od czwartku południa do poniedziałku

PARYŻ. — Z okazji świąt Wniebowzięcia Najświę Maryi Panny, banki będą zamknięte od godz. 11.30 w czwartek, 14 sierpnia, do godz. 9, w poniedziałek 18 sierpnia.

Zniwa...

Ciężka i znojna to praca dla rolnika i jego rodziny. Trud staje się jednak lekkim i żniwiarze radośnie znoszą żniw, gdy plon jest obfity, jak w biejącym roku. Tegoroczne zbiory pszenicy wyniosły ponad 80 milionów kwintali, czyli blisko 10 milionów kwintali więcej niż w roku ubiegłym.

(Foto: Record)

Sporny przebieg morderstwa w Lurs

FORCALQUER. — Kapitan Albert z żandarmierii w Forcalquier, oświadczył, że nie podziela zdania komisarza Sébille o przebiegu morderstwa rodziny Drummondów. Kapitan sądzi w przeciwieństwie do komisarza, iż Drummondowie nie spalili jeszcze w chwili ataku.

„Spilwory nie były jeszcze naruszone, wyjaśnia. Moim zdaniem przebieg zbrodni był następujący: Drummondowie powracali z przechadzki nad brzegami Durance gdzie mała Elzbieta prawdopodobnie kapiała się, ponieważ stwierdzono, że piżama jej była nieco wilgotna. Powracając do namiotu, sir Jack Drummond spostrzegł cięć przy samochodzie. Podbiegł wraz z żoną, aby zobaczyć, co się dzieje. Wówczas to „człowiek z karabinem”, otoczony, strzelił, aby pozbęd się świadków”.

Pani Drummond padła niedaleko namiotu. Mąż jej uciekał, przebiegł szosę, ale morderca popędził za nim i również położył go trupem. Zbrodniarz powrócił następnie i pobił w kierunku oczekującej w przeciwną stronę dziewczynki. Strzał chybił. Morderca dobiegł dziecko niedaleko rzeki Durance i zabił je kolbą od karabinu.

Czy słuszne są przypuszczenia kapitana, czy też raczej ma komisarz, może ujawnić tylko zeznane mordercy, gdy zostanie ujety.

Karabin podobne do tego, którym zostało popełnione morderstwo

W posiadaniu policyjnej znajduje się obecnie pięć karabinów, podobnych do tego, jakim zostało popełnione morderstwo na rodzinie Drummondów. Policjanci wezwali właścicieli, posiadających broń, do składania jej w komisariacie, zapewniając, że nie będą karani. Są to karabiny, którym posługiwali się Rueh Oporu. Miały one już oddawna być oddane na policyj.

Sir Jack Drummond w czasie ostatniej wojny

„Sunday Express” podał, że s. Drummond, w maju 1945 r., po tajnej umowie z Niemcami, udał się poza linie wroga w towarzystwie trzech lekarzy. Przybywszy do Utrechtu, uczyony brytyjski przystąpił do walki z głodem, zagrażającym Holandrom. Podczas kontaktów delegacji brytyjskiej z przedstawicielami nazistów, doszło do szeregu zajść, ale dyplomacja p. Drummonda uratowała delegację od niebezpieczeństwa.



GŁOSY CZYTELNIKÓW

Tabakierka dla nosa — a nie nos dla tabakierki

Od dłuższego już czasu śledzę pogadanki przeznaczone dla byłych kombatanów, nadawane przez Sekcję Polską Radia francuskiego na falach Radia Lille.

Nie wiem, kto faktycznie te pogadanki urządza oraz w jakim celu?

Jako były ochotnik i powstaniec wielkopolski, jako były żołnierz, biorący udział w kampanii polsko-bolszewickiej, a w końcu w walkach na froncie francuskim w roku 1940 myślę, że mam prawo do miana kombatananta. To też z tego tytułu pytam się, kto jest autorem wygłaszanych pogadek i za pytuje, czy naprawdę nie ma ważniejszych spraw do poruszania i omawiania w tych pogadankach na falach radiowych.

My byli żołnierze, przebywający na emigracji, a szczególnie żołnierze, biorący udział w walkach na różnych frontach we Francji w roku 1940 w jednostkach polskich pod dowództwem francuskim, chcemy wiedzieć, jakie prawa oraz przywileje nam przysługują, jakie posiadamy ułatwienia w różnych postępowaniach administracyjnych, jak przedstawia się sprawa kart kombatanckich oraz jeszcze wiele, wiele różnych innych spraw, które nie sposób tutaj wymieniać.

Bardzo ważną i aktualną sprawą na czasie jest sprawa wypłat odszkodowań za czas niewoli, internowania oraz deportacji.

Jednak o tych sprawach nie się mówi a karmi się nas nadal wycieczkami garstkami byłych żołnierzy z kadrowych legionowych; poświęca się wiele czasu na jałowe omawianie różnych sprawo-

zdań, naturalnie tylko tych spod znaku S.P.K. itp.

Panowie! na miły Bóg dosyć tego i pytam się dokąd idziecie i czy mało jeszcze nieszczęścia dla Polski, spowodowanego przez tych właśnie „bohaterów z kadrowek”, których Naród Polski się wyrzekł, i dla których nie ma i nie będzie powrotu do Polski, chyba, że droga powrotna zaprowadzi ich przed niezawisłe trybunały sprawiedliwości, które zostaną powołane do sądenia współwinnych za katastrofę wrześniową oraz za dalsze kontynuowanie rozbiłackiej roboty na emigracji, a które to sądy zostały zapowiedziane już przez s.p. Generała Wł. Sikorskiego.

My byli żołnierze wiemy i nam o tym mówić nie trzeba, że żołnierz polski spełnił swój obowiązek, jak wiemy również, że posiadamy wszędzie dobrą opinię. Niestety nie można tego powiedzieć o Naczelnym Wodzu z r. 1939 i Marszałku Polski, który właśnie z tych kadrowych żołnierzy wyszedł, jak również o wielu, wielu innych byłych wojskowych na wyższych i niższych szczeblach, którzy wiali przez Zaleszczyki.

Apeluję do wszystkich byłych wojskowych kombatanów, bez wyjątku na zaprzyntowania polityczne jak i przynależność organizacyjną — i zapraszam do dyskusji w tej tak ważnej i nas wszystkich interesującej sprawie, by ostatecznie skrzyńka kombatananta stała się istotnie naszą placówką informacyjną i dla wszystkich kombatanów bez względu na zaprzyntowania polityczne oraz przynależność organizacyjną, czego niestety nie można powiedzieć z dotychczasowego jej działania. Kombatant.

O tajemniczych funduszach prasowych nieznanego pochodzenia

London. — Pochodzenie funduszy na nowe przedsięwzięcie prasowe we Francji, zajmujące prasę polską w W. Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Jedno z pism londyńskich stwierdza że za otrzymane fundusze

„serdecznie dziękowano prezesowi Kongresu Polonii Amerykańskiej p. K. Rozmarowski za hojne (zwłaszcza jak na nasze stosunki) subwencje w dolarach. Później jednak okazało się, że prezes Rozmarek nie nie w tej swojej hojności. Zaprzeczył on dosłownie, oświadczając: „Owszem, przyjechał do mnie nie dałem ani centa”.

Po tym oświadczeniu zainteresowani zaczęli ogłaszać nazwiska osób, ni by „bogatyh wujaszków z Ameryki”. „Datki 500.— czy 1.000.— dolarowe spływały się jak z rękawa”. „Cóż za entuzjazm, hojność, ofiarność” „amerykańskich Polaków dla imprezy wydawniczej w Paryżu”!

Tymczasem wychodzący z Detroit w Stanach Zjednoczonych „Dziennik Polski” posłał swojego waszyngtońskiego współpracownika, aby stwierdził co to za „bogaci wujaszki” tak hojnie spłacyli dolarami i postanowił ich odwiedzić, gdyż mieli oni mieszkać nie-

daleko Waszyngtonu. Stwierdzenia swojego współpracownika ogłasza amerykański „Dziennik Polski”, jak następuje:

J. K. Slady, Silver Spring, Maryland — (ofiarował) 80.000 dolarów. W książce telefonicznej takiego nazwiska nie ma. Jest kilkanaście podobnych jak Slade Ale żadna z osób nie mieszka w Silver Spring. Dzwonię do centrali telefonicznej. Informują mnie, że nie ma takiego nazwiska wśród abonentów.

„Drugi — L. Ekeracz, 1813 — 24 th St., So. Arlington, Va. — 1.300 dolarów. Znowu w książce telefonicznej nie ma takiego nazwiska. Co ważniejsze, na ulicy 24-iej w So. Arlington Va., nie ma numeru 1813.”

„Trzeci — A. N. Holy 1725 Kalorowa Rd., Washington — 1.200 dolarów. W Waszyngtonie nie ma ulicy Kalorowa, jest natomiast ulica Karolema. Wideoznie błąd drukarski — głupstwo. Ale żadnego pana o nazwisku Holy nie ma w książce telefonicznej Waszyngtonu, a pod podanym numerem — nikt o takim lub podobnym nazwisku nie mieszka”.

Po takich zadziwiających stwierdzeniach „Dziennik Polski” z Detroit zamieścił bardzo krytyczne uwagi o wyświeblonych tajemniczych i tak „hojnych funduszach”, których ofiarodawców bądź w ogóle znaleźć nie można pod podanymi adresami, bądź też stwier-

Małe sensacje z wielkiego świata

■ 68-letni Szwajcar z pochodzenia, a z zawodu kupiec, skazany był w swym życiu 1.200 razy za obraze lub znieważenie.

■ Poeta hiszpański Lope de Vega napisał 1.640 dramatów. Jest zagadką, kiedy miał czas na to.

■ Buńczuk — (po persku mendżuk, rumuńsku buneczik), sztandar turecki, zrobiony z końskiego ogona i noszony przed wyższymi dygnitarzami. Drzewce podobne jak u lancy, opatrzone na górze złotą galą, lub półksiężcem. Liczba ogonów końskich zależy od dostojństwa tego, przed którym buńczuk jest noszony.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Nieostrożny generał, który chce się uczyć od Niemców

London. — (Od wł. koresp.). — Generałowie brytyjscy zazwyczaj są nieostrożni w przemówieniach publicznych, które zresztą wygłaszają wyłącznie za zgodą swoich przełożonych władz, względnie rządu. To też i rzadko kiedy mowy generalskie są krytykowane w prasie.

Tym większego znaczenia nabiera krytyka przemówienia gen. Hardinga w Bonn. Gen. Harding wkrótce opuszcza stanowisko naczelnego dowódcy armii brytyjskiej w Niemczech Zach., by objąć olbrzymiej wagi stanowisko Szefa Sztabu Imperium Brytyjskiego. Przemawiał on do zagranicznych dziennikarzy w Bonn na niezmiernie drażliwy temat przyszłych wzajemnych stosunków pomiędzy armią brytyjską w Niemczech a niemieckimi dywizjami przysięgłej „armii europejskiej”. Zaznaczył on, że „stare rany nie przędą się goją”, mając na myśli niechęć b. brytyjskich uczestników ostatniej wojny do mundurow krwawych najeźdźców Hitlera. Zalecał więc „poprawne i przyjazne” ustosunkowanie się do „przyszłych sojuszników”.

„Dziennik liberalny „Manchester Guardian” chwali to wyrażenie, jako umiarkowane. Natomiast wątpi, czy gen. Harding miał słusznego doradcę, by „obrona zachodu” korzystała „oficjnie” z „niemieckiego myślenia wojskowego”. Dlaczego zachód ma się „uczyć” z Niemców? Dlaczego zachód ma się „uczycie” z Niemców? „Zwalczania Rosjan w ich własnym kraju”, skoro Niemcy „dostali tam w skórze”?

Organ Partii Pracy „Daily Herold” wprost potępia tego rodzaju proklamowanie „sojuszu z Niemcami i braterstwa broni, skoro Niemcy byli w Rosji jako najeźdźcy. Rada udzielona przez gen. Hardinga uczenia się od Niemców, jak walczyć z Rosjanami (by nie być potym) może być źle zrozumiana. „Proszę tylko sobie wyobrazić, jak takie słowa mogą brzmieć w tych krajach (jak Polska), które stały się ofiarami najeźdy armii niemieckich”. W znacznej części brytyjskiej opinii publicznej stosunek do Niemców współpoważających za nazim — staje się ponownie coraz bardziej krytyczny, na tle ostatnich rozczarowań i zawiedzenia nadziei i na skruszę. Ar.

Okoliczności ucieczki Amerykanina Hvasty z więzienia czechosłowackiego

MONACHIUM. — Czechosłowak, Jaroslav Burec, lat 30, po wydosztaniu się z Czechosłowacji na wolność, opowiedział w jaki sposób on, John Hvasta Amerykanin i 4 innych więźniów uciekło z więzienia w Słowacji.

Jaroslav Burec opowiedział, że czterech wybitnych więźniów, których nazwisk nie ujawnił, uciekło razem z nim i Hvastą w dniu 2 stycznia br. Przebywali oni w więzieniu Leopoldowa, 45 km. na północny wschód od Bratysławy, gdzie znajdował się jedynie „groźni i niebezpieczni więźniowie”.

Pod wieczór 2 stycznia br. grupa 6 więźniów wymknęła się nieopatrzenie dla dozorców z więzienia. Potem rozdzielili się na dwie grupy po trzech. Nad rzeką oddaloną półtora km. od Leopoldowa, Burec i Hvasta szli różnymi drogami. Mieli się spotkać następnie w pewnym miejscu, braci nieokreślonym. Od tego czasu Burec stracił ślad po Hvastie. Burec jest przekonany, że Hvasta nie został ani ujęty, ani zastrzelony, ale prawdopodobnie ukrył się gdzieś w wioskach. Burec zdążył wyszukać się na samo pogranicze z Niemcami zachodnimi i przekroczył granicę, wydobywając się szczyt słońca na wolność.

Hvasta, jak wiadomo, był Czechosłowakiem z pochodzenia. Odbijał on po wojnie studia w Pradze w 1948 roku, potem pracował krótko w amerykańskim konsulacie w Bratysławie. Aresztowany został w październiku 1948 roku przez bezpiekę czechosłowacką, a w maju 1949 roku skazany został na 3 lata więzienia pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz U.S.A. Po apelacji na ławie rozprawie sądowej w kwietniu 1950 roku, Hvasta skazany został na karę 10 lat więzienia.

Wszelkie interwencje amerykańskiego Departamentu Stanu nie dały żadnych wyników.

Czechosłowacki konsul wybrał wolność w Kanadzie

OTTAWA. — Czechosłowacki konsul generalny w Montrealu w Kanadzie, dr. J. Marek, odwołany do Pragi, wybrał wolność i wrócił się do władz kanadyjskich, by udzielić mu zezwolenia, jak również jego żonie i trojgu dzieciom na pozostanie w Kanadzie w charakterze uchodźców politycznych. Rząd kanadyjski pozwolił mu pozostać w Kanadzie tymczasowo na okres 6 miesięcy.

Oskarżony o utopienie żony i dzieci

HAGA. — Simon Slegers, krawiec holenderski, podejrzany o utopienie swojej rodziny — żony Marii-Antonii oraz trojga dzieci — przy wjechaniu samochodem do kanału w Zuidwillemsvaart został oskarżony o popełnienie morderstwa

Krawca osądzono w więzieniu, mimo że twierdził, że zaszła wypadek. Policja natomiast jest przekonana, że zachodził zbrodnia. Jej zdaniem, Simon Slegers miał złączyć rodzinę, aby związać się z inną kobietą.

Lekarstwo przywiezione samolotem z Nowego Jorku do Bremy

BREMIA. — Pilot amerykański Terry Beasley, przybył do Bremy na pokładzie prywatnego samolotu, przywożąc 10 ampułek polimiksyny, o którą lekarze szpitala w Bremie zawzięli się do Nowego Jorku, aby uratować 7-letnią dziewczynkę, dotkniętą złośliwym zapaleniem mózgu.

Po proteście przeciwko dwuletniej służbie wojskowej w Belgii

W ramach strajku generalnego w ub. sobotę, na znak protestu przeciwko 2-letniej służbie wojskowej, odbył się pochód strajkujących w Brukseli. — Na zdjęciu: delegacja z Leodium w pochodzie.

(Foto: Record)

50 lat kapłaństwa ks. Jana Rzymelki wybitnego duszpasterza i społecznika

W Polsce w chwilach obchodzących jubileusz kapłaństwa ks. Jana Rzymelki ze Zgromadzenia Ks. Misjonarzy znany jako gorący patriota i wielki działacz społeczny także wśród Wychodźstwa Polskiego w Brazylii. Dlatego pracy ks. Jana Rzymelki poświęca katolicki „Lud” m. in. następujące wyrazy uznania:

Na ziemi śląskiej w Józefowie pod Katowicami urodził się ks. J. Rzymelka 18 września 1877 r. Bogate jego życie kapłańskie obejmujące szeroki zakres. Jeszcze jako młody kapłan studiował historię i geografję na uniwersytecie Jagiellońskim. Przez 10 lat, od 1901 — 1919 jest Dyrektorem zakładu im. Księdza Steniaszki w Krakowie opiekując się biedną, rekonwalescencją młodzieżą. Przez kilka lat jest profesorem w świątyni Seminarium XX Misjonarzy.

W czasie pierwszej wojny światowej odegrał wielką rolę w duchach plebsu, z narazieniem własnego życia działając na Górnym Śląsku, obok Korfiantów, talizant imię jego złotymi głoskami zapisało się na kartach dziejów ziemi śląskiej.

Na zwę przelotnych wjechał w listopadzie 1921 roku do Brazylii w charakterze wice-wizytatora XX Misjonarzy. I na nowym stanowisku wykazał wielkie zalety swego kryształowego charakteru, wysoko wobec obcych nosząc sztafardę godności narodowej. Zakończył wspólnie z ks. Plaseckim w Kur-

rytybie Związek „Oświata”, przez wiele lat redagował „Lud” odwiedzał kolonie, podtrzymywał ducha katolicko-narodowe. Toteż wśród pionierów na wychodźstwie należał bezdnie do jednych z najwalecznych.

Po swym powrocie do kraju przebywał ks. Jan Rzymelka od 1929 do 1936 r. w Wilnie jako superior XX Misjonarzy. I tam w grodzie Gedymina obok pracy kapłańskiej rozwijał ożywioną pracę społeczną w Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia, stając się prawą ręką ks. Arcyb. Jalbryzkowskiego, który go darzył osobistą przyjaźnią za jego złoże i pełne poświęcenia serce.

A kiedy ks. superior Jan Lorek w 1936 r. zamianowany został biskupem w Sandomierzu, ks. Rzymelka poszedł na jego miejsce. I oto w całej pełni zabłysnął w pracy i gorliwości na tym zaszczytnym i odpowiedzialnym stanowisku proboszcza św. Krzyża w Warszawie.

Oddawa wyższe czynności kościelne partryjki z podziwem i uznaniem na wszechstronny działacz ks. J. Rzymelki, to też otrzymał nominację na biskupa polowego. Jego bezkompromisowość i stałość w zasadach, sprawiły, że pewne czynniki państwowe, w sprzeczności z jego woli, nie zyczyły sobie widzieć ks. Rzymelkę na tym stanowisku i nominacja upadła.

Przyszła tragiczna wojna. Wytwał na posterunku, choć Gestapo ustawicznie na niego czyhało. A On pasterz nieustraszonej dwójki się w pracy, był dla wielu podpora i ostoja. 8 lutego 1944 ks. Rzymelka został aresztowany przez Gestapo i przewieziony do obozu w Gross Rosen, gdzie spędził podobną rolę jak ks. bp. Kozal, w Dachau, a śp. Ojciec Kolbe w Oświęcimiu.

A kiedy z końcem marca 1945 r., po ewakuacji i tułaczce po innych obozach cudem wyszedł na wolność, przebył kilka miesięcy w domu macierzystym XX Misjonarzy w Paryżu, gdzie Go witano jako męczennika i wrócił do kraju.

W wychodźstwie w Kurtybie „Ludzie” czytamy jeszcze:

Coraz częściej przypadają jubileusze kapłańskie w Paranie; kiedyś, gdy przejeżdżał z Polski młody kapłan, nikt nie myślał o jubileuszach. Aż przyszedł czas; najpierw śp. ks. Bolesław Bajer, potem ks. Hugo Dylla w Stanach Zjednoczonych, obaj należący do pierwszej grupy misjonarzy przybyłych w 1908 r. do Parany; trzeci członek pierwszej wyprawy ks. Chylaszek nie doczekał się złozonego jubileuszu; następnie ks. Józef Góral, a obecnie ks. Jan Rzymelka w Warszawie i ks. Jan Zygmunt. A potem, na przyszły rok, to już przypadnie jubileusz całego Zgromadzenia.

Dlatego Catanduva zaprosiła jublita, ks. Zygmunta, z nabożeństwem diecezjalnym, ponieważ on to właśnie w 1921 r. uformował parafię katanduwską.

Znaczenie Międz. Unii Chłopskiej

RYZM. — „Flanuki” (standard), organ ludowców Albańskich (dem. partii rolnej), wydawany w Rzymie, zawsze poświęca wiele miejsca działalności Międzynarodowej Unii Chłopskiej, w której ludowcy albańscy są reprezentowani. W ostatnim numerze podane są m. in. obszernie wyciągi z memoriału M. U. Ch. do O.N.Z. Czytamy tam m. in., że „za twierdzenie przez Kongres Międzynarodowej Unii Chłopskiej wniosku przewodniczącego ludowców albańskich na temat prawa samostanowienia narodów wywołano wielką radość wśród Albańczyków na całym świecie... Otrzymałyśmy liczne gratulacje z okazji tego powodzenia”.

Organ następnie podaje komunikat o przebiegu Kongresu M. U. Ch., podkreślając znaczenie przemawiania na Unii przedstawicieli Rządu amerykańskiego, Senatu, Komitetu Wolnej Europy, Związków Zawodowych i ośrodków politycznych narodów ujemzonych na uchodźstwie. Widzi on w tym dowód oczywisty czynności rol, jaka odgrywa M.U.Ch. wśród reprezentacji uchodźczych oraz uznaje demokrację zachodnią dla bohaterstwa oporu mas chłopskich przeciwko komunistycznym najazdom.

(Ciąg dalszy)

— Zaczęłam dzisiaj pierwszą funkcję a czuję, że się diabło stanę dogodnym Juliuszowi.

— Czy można? — ośwał się w tej chwili głos z drugiego pokoju i pojawiły się we drzwiach nastrożone wąsy i czerwona facjata ekonoma Girgilewicz.

— Ho, ho — mruknął Katylna — otóż i drugi z kolei.

— Proszę — zawołał głośno.

Czcigodny ekonom buczalskiego kluca wszedł do pokoju nieśmiało i niezgrabnie i z rozdziawioną gębą obejrzał się zwykłym swym lakowym wzrokiem dokoła. Widząc tak wielką zmianę w powierzchowności niedawnego obdarta, więcej jeszcze rozdziawił gębę, wybaluszył oczy i ukłonił się jak mógł najniżej.

— Ach, pan Girgilewicz — zawołał wesolo Katylna — witamy, witamy.

— Caluję stopy pana rządzącego dobrodziejca.

Ekonomskim swym instynktem pan Girgilewicz znalazł już i odpowiedni tytuł dla przyjaciela dziedzica.

— Nie zastałem jasnego pana — przemówił po chwili.

Pan Girgilewicz tytułował Juliusza ciągle jasnym panem, choć ten wszelkimi siłami bronił się przeciw temu przydomkowi.

— Byby to przecie despekt dla mnie — mawiał stary ekonom — abym

służył u dziedzica, który nie jest jasnym wielmożnym!

— Z czymże pan przybywasz? — zapytał Katylna.

— Z raportem tygodniowym.

Katylna wzięła do ręki podany papier i nie rzucałszy nawet okiem, położyła na boku.

Girgilewicz nadął się i napuszył na taki dowód zaufania.

— Niech pan siada panie Girgilewicz — mruknął Katylna niebdała, zapalając sobie nosie cygaro.

Girgilewicz usiadł na sam róg fotela.

Katylna wypuścił spory kłęb dymu i zapytał jakby od niechcenia:

— Ileż też mniej więcej nieśiesz rocznie folwark buczalski?

— Jak do roku, panie dobrodziejcu.

— Ale tak mówię, mniej więcej, przeciętnie?..

Pan Girgilewicz z arcyważną miną potarł się po czole.

— Tak niby przy dzisiejszych cenach, trzy tysiące, taj tylko — odsapnął po chwili.

— To źle — szepnął Katylna.

— Że? — wycedził Girgilewicz prawdziwie po ekonomsku wytrzeszczając oczy.

— Musi być więcej! mruknął Katylna stanowczo.

— Jak to więcej?

— Mówię, że na przyszłość musi być więcej.



ZAKLĘTY DWÓR

— Dajby Pan Bóg. Katylna cały prawie schował się w gestej chmurze dymu.

— To będzie więcej od pana zależało niż od Boga.

Pan Girgilewicz na znak zapytania okropnie rozdziwił gębę.

— Krótko mówiąc, panie na Giergolech Girgilewiczu — ciągnął dalej Katylna ze zwykłą swą impertynencją poufałością — jeśli teraz czynią Buczalę w przelocie trzy tysiące, to na przyszłość muszą nieść cztery tysiące.

— Nie rozumiem pana doordziejca, taj tylko — wybkąnął Girgilewicz.

— Aj rozumiesz, rozumiesz laskawco, tylko umyślnie udajesz głupca.

— Broń Boże, taj tylko.

— Nie udajesz? — podchwycił Katylna złośliwie.

Pan Girgilewicz zaprzeczył z jak najdotobniejszą stanowczością.

Niewdzięczny Anders i niewdzięczny Rubel

LONDYN. — W organie b. żołnierzy karpackiej brygady czytamy m. i.:

„W pierwszym kwartale r. b. ukazał się jubileuszowy 500-setny numer tygodnika „Orzeł Biały”. W całym numerze nie można znaleźć nazwisk ludzi, którzy odegrali największą rolę w ciągu istnienia tego pisma, nie mówiąc już o tym, że całkowicie pominięto dział techniczny, którego personel przeżył wniósł również wiele do historii „Orla Białego”. Były to bardzo ciężkie i obfite w pomysły etapy ulepszenia technicznego wydawnictwa. W dziele tym pierwszy krok uczynił J. E. ks. Biskup Gawiński, który planując na kupno maszyni paskiej, był żołnierz otrzymywał pismo toczące nalezycie”.

„Obecny redaktor „Orla Białego” zapominał widać dat i nazwisk pierwszych żołnierzy Brygady, którzy przyczynili się do podniesienia poziomu wydawnictwa pod względem redakcyjnym. Przecież sam należał do tego zespołu. Można przecież było wspomnieć żołnierzy Brygady Karpackiej, zasługujących swymi artykułami łamy tygodnika. Do tej grupy należeli: Jan Bielatowicz, Adolf Bocheński, Jan Ulatowski, Henryk Piątkowski, Bolesław Kobrzyński, Tadeusz Sowiński, Juliusz Mieroszewski, Witold Domański, Kazimierz Grzybowski, Mieczysław Pruszyński, Bogdan Znowski i Wacław Sikorski.

„Na temat jubileuszowego numeru „Orla Białego” w londyńskim tygodniku katolickim „Życie” Nr. 7, ukazał się artykuł kol. J. na Bielatowicza w rubryce „Po lebach”, pt. „Taka jest ludzka pamięć” w którym na wstępie pisze: „Orzeł Biały” bowiem za fundował sobie jubileusz w nieobecności głównych autorów pisma w okresie 11-tu lat jego stnienia”.

Krótko powiedziawszy, ani Anders, ani Rubel nie okazali wdzięczności tym, którym się ona należała.

Organ karpackiej brygady podkreśla także przemówienie prof. Stronńskiego, który wymienił „gen. Stanisława Kopańskiego jako prawdziwego żołnierza, który będąc w

służbie wojskowej, nie zajmuje się polityką”. Jak wiadomo, gen. Kopański był dowódcą karpackiej brygady podczas wojny.

Zarząd Główny Zarządu b. żołnierzy S. B. S. K. tworzą następujący pp.: M. E. Bielicki, Z. A. Bukojenski, J. Bednarski, K. Bolof, J. Kanarek, K. Kasprzewicz, B. Klis, Z. Kotkowski, K. Malecki, J. Szlamp i A. P. Zajac.

A. Eden zareczył się z siostrznicą Churchill

LONDYN. — Brytyjski minister spraw zagranicznych, Eden zareczył się z siostrznicą premiera Churchilla. Eden liczył 55 lat, narodził się 32. w roku 1950, Eden rozwiódł się z pierwszą żoną, Beatrice z domu Beckett.

Spóźnie koni w Anglii: 27.000 sztuk

LONDYN (Od wł. koresp.). — Według obliczeń „Manchester Guardian” (mocno krytykowanego w prasie paryskiej za jego zarzuty pod adresem rzeźni końskiej Vaugrard) Anglia spóźnia 27.000 koni rocznie. Popyt na konskie mięso tak wzrasta — z powodu braku innego mięsa, ożywił się — że ceny koni na rzeź zaczęły przewyższać ceny koni do pracy. Rolnicy, potrzebujący jeszcze koni mimo rozpowszechniania się motorów, mogą je dostać tania tylko w towarzystwach milosłownych zwierząt, wykupujących co lepsze konie z rak dostawców rzeźni. Nawet rasowe konie wycięgowe i sportowe są poszukiwane przez agentów tych rzeźni. — Konina sprzedawana jest — z polecenia władz — wyłącznie przez t.zw. rzeźników „kontynentalnych”. Wiele z nich używa nazwy francuskiej „boucherie chevaline”, ale bywa rozmaicie. Pewien rzeźnik swegoż fransuszczyzną nazwał swój sklep „chevalerie”, czyli „rycerstwo”. Podobno jednak sposoby zabijania tych zwierząt w rzeźniach końskich w Anglii są raczej mało „rycerskie”. Rząd przyrzekł dochodzenie w tej sprawie. r.

— Jestem pewny, pan mnie pojmuje, chodzi tu o to, aby albo podnieść dochody z Buczal, albo złożyć rachunki i i ustąpić z posady.

Girgilewicz otarł pot z czoła i nie nie odpowiedział.

— No przecieżśmy się jakoś porozumieli — mruknął Katylna odcchnawszy. — A teraz do widzenia się, kochany panie Giergolegiergilewiczu — dodał ścisłując biedną swą ofiarę kordialnie za rękę.

Pan Girgilewicz wyszedł skonfundowany i skonsternowany, i podobnie jak mandatariusz dopiero w drugim pokoju wybuchnął przytłumionym gniewem.

— Lotr, okazujduza na wielki kamień, taj tylko.

Katylna po wyjściu ekonoma powalił się znudzony na sofkę i zacierał ręce, mruknął z zadowoleniem:

— Powiedziałem, że się przydam na coś memu Grakhusowi. On nigdy nie daby sobie rady z tymi ludźmi, Ależ bierz się licho, szesnaście folwarków, szesnastu ekonomów i z każdym z osobna pogadać mądre słówko! Ba, nie wszyscy znowu będą tacy Girgilewicz! — pocieszył się na ostatek.

Sród tego turkot rozległ się na dzie dźwięk. Grakhus powrócił ze swych odwiedzin w Orkizowie.

XII

Wyprawa na strach.

Juliusz wrócił do dworu w szczegól-

nym usposobieniu. Cale zalenie się hrabiarki, chłodniejsze niż zazwyczaj przyjęcie hrabię, a nareszcie i niedawna rozmowa z Olańczukiem, silnie sprawiły na nim wrażenie.

Wszedł do swego pokoju chmurny i zamysłony i wstrząsł się cały, gdy go Danuzy Czorgut głośnym i rubasznym powitał śmiechem.

— Cóż to ma znaczyć? — ofuknął się rozdrażniony.

Katylna nie zrażał się bynajmniej w swej wesoloci.

— Widzę, że z nosem na kwintę wracasz ze swej wizyty — odpowiedział z drwiącym naciskiem.

Juliusz zachnął się niecierpliwie. Katylna głośniejszym jeszcze zahuczał śmiechem.





SIERPIEŃ

13

Sroda

Słońce Księżyc  
wsch. zach. wsch. zach.  
4.43 - 10.07 23.07 - 15.40

Dziś: Hipolita  
Jutro: Euzebiusza  
Po jutrze: Wniebowzięcie N.M.P.

Opłata za „Narodowca” wynosi:  
Na okres jednego roku fr. 3.100.—  
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—  
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—  
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657  
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:  
„NARODOWIEC” — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Brityjskie Towarzystwo Obrony na Zwierzętach pracuje ku zadowoleniu wszystkich miłośników zwierząt, gadów, ptaków, ryb i płazów.

Mieszkańcy Anglii chętnie zwracają się do kierownictwa tego towarzystwa w wypadkach plynących, alarmując odpowiednie władze o wypadkach, wymagających interwencji tej zasłużonej organizacji.

W ostatnich dniach jeden z inspektorów tego towarzystwa udał się w Londynie do parku Battersea, by zaprotestować przeciwko „uwięzieniu” w Londynie w tamtejszym akwarium osmiornicy, zwanej „Okky”, mającej 2 metry długości.

Inspektor w trosce o należyte warunki potężnej osmiornicy domagał się zmiany akwarium na większe. Ponadto oświadczył on, że osmiornica nie ma należytego oświetlenia.

Jedna ze skarg publiczności brytyjskiej głosiła, że dla wywołania wesołości i radości widzów, strażnicy w akwarium królewskim puszczali jako by ultra-fioletowe promienie świetlne do oczu uwięzionej osmiornicy, by wywołać większe wrażenie na młodzieży.

Tymczasem biedna osmiornica miała męczyć się i okazywać ból w swoim zachowaniu się.

Dość widać było strażników tych skarg. Dla zorientowania troskliwego inspektora, wrażliwego na „biedę” zwierząt i różnych mięczaków morskich strażnicy zabrali go ze sobą i przedstawili mu w akwarium wiele nieznanych i ciekawych szczegółów, dotyczących życia różnych okazów morskich.

Wreszcie odkryli mu największą tajemnicę akwarium. Oto ujawnili mu, że ta potężna 2 metry wa osmiornica była tylko naśladowaniem. Okaz był wykonany z kauczuku i jest nieważny na wszelkie zabiegi świetlne jak również na wszelką troskę ze strony Towarzystwa Ochrony Zwierząt.

Misja birmańska we Francji

PARYŻ. — 17-tosobowa misja birmańska, zwiedzająca zachodnią Europę, przebywa obecnie we Francji, celem badanie zagadnień organizacji administracji wojskowej i przemysłowej.

Kierownik misji, Ukław Nyein, były minister spraw zagranicznych, jest jedną z głównych osobistości politycznych Birmanii.

Odświeżenie nowego schroniska w Alpach

Chamonix. — P. Masson, sekretarz stanu dla spraw młodzieży i sportów, odsłonił w masywie Mont-Blanc nowe schronisko „Couvercle”, wzniesione na wysokości 2 698 m. Jest to najnowocześniejsze schronisko w Alpach i prawdopodobnie w świecie.

Podniesienie rolnictwa

RODEZ. — Trzej ministrowie, pp. Camille Laurens (rolnictwo), Temple (byli kombatanek) i Ribeyre (zdrowie publiczne), otworzyli w niedzielę spółdzielnie przetworów wapiennych w Mur-de-Barrez (Aveyron). Minister Rolnictwa powiedział przy tej okazji, iż „zupełne podniesienie gospodarki Francji jest niemożliwe bez podniesienia rolnictwa”.

Wieści z Polski

Gangsterskie metody reżimu warszawskiego demoralizują młodzież

Warszawa. — Czytamy w prasie krajowej:  
„Siedzi ich na ławie oskarżonych czternastu. Krótko ostrzyżone włosy, wzięzione szare ubrania. Koszule pozakładali tyłem do przodu. Widocznie to taka więziennobikińska moda. Większość z nich to baryczni, silni chłopcy. Mimo zakazu porozumiewać się ze sobą szepcą.”  
„Akt oskarżenia przytacza przeszło trzydzieści popelnionych przez nich przestępstw — rabunków, włamań, kradzieży. Zaczęło się wszystko od ebulgających wybrków. A później najczęściej było tak: w nocy napadali na upatrzoną ofiarę, pozabijając ją przytomnością uderzeniem młotkiem w tył głowy. Zabierali pieniądze, ubrania, buty. Potem mogli się bawić, pić, chodzić w „zamszach” i nowych garniturach.”

W obronie Polaków Ziem Odzyskanych  
Lublin. — Ks. Henryk Kwieciński, Oficjal Sądów Biskupiego w Lublinie oświadcza:  
„Zdecydowane przeciwstawienie się wymagającemu się rewizjonizmowi i remlitaryzacji zachodnio-niemieckiej, stanowiącej zagrożenie naszym Ziom Zachodnich, które wróciły do Polski jako słuszny akt sprawiedliwości dziejowej, jest obowiązkiem narodowym każdego Polaka. Tu nie ma i nie może być różnic wśród wszystkich uczciwych obywateli Polski.”  
„Każdy katolik, a tym bardziej każdy kapłan zgodnie ze swoim sumieniem i w miarę swoich możliwości włączyć się powinien do akcji antyrewizjonistycznej, która służy wielkiej i słusznej idei pokoju.”  
Ks. Henryk A. M. Urbański O. C. z Gdańska mówi:  
„Zasada Chrystusa, by nadstawić drugiego leżek, gdy uderzono w jeden, nie obowiązując dostojnie, jest bowiem zwykłą hiperbola, a dotyczy raczej wewnętrznej dyspozycji ducha. Czasem roztropność i sprawiedliwość nakazuje nam zadany poletek oddać bardzo mocno!... Tyle gwoli neohitlerowskim apetytom na nasze Ziemie Zachodnie.”  
Dostojnie za to obowiązuje zasada Ewangelii, by wyżyć się nienawiści i zemsty.  
Te proste zasady należałyby przypomnieć „chrześcijańskim” demokratom w Niemczech

zachodnich, którzy właśnie na nienawiści i zemście budują nowy Wehrmacht!”  
„Osk. Szanser ma dopiero 15 lat, a jest jednym z głównych oskarżonych. Zeznania jego przerażają wprost bezgranicznym cynizmem.”  
„Uderzyłem pierwszy nieznanego mężczyzny w głowę. Przewrócił się. Zdołałem mu zegarek. Potem posłaliśmy na „Wesołe miasteczko” — kolejno opowiada przebieg poszczególnych napadów.”  
„Niktórzy z oskarżonych jakimś nieudolnym kłamstwem usiłują początkowo zaprzeczać popelnionym przez siebie przestępstwom. Powoli jednak kapitulują i przyznają się do winy.”  
„Potem zeznają świadkowie. Jest ich aż 46-ciu. Przeważnie ofiary rabunków i kradzieży.”  
Oto goźnik — Ciolek, który został napadnięty i obrabowany na Wybrzeżu Kościuszkowskim. Przez parę dni po napadzie nie odzyskał przytomności. Wskutek uderzenia młotkiem w głowę stracił zdolność do pracy w kopalni. Nie słyszy na jedno ucho, z którego cieknie ropa, jaka się...  
„Aktor Rybicki, następna ofiara napadu, całkiem stracił słuch. Nie może już występować na scenie.”  
„Jeszcze inny świadek. Urzędnik MRN w Pruszkowie Tadeusz Szwarz. Napadnięty przez oskarżonych na Żoliborzu. Leżał przez 5 dni nieprzytomny w szpitalu. Pęknięcie czaszki długości 13 cm. Do dziś odczuwa silne bóle głowy.”  
„Niemal wszystkie rabunki stały na pograniczu mordostwa. Strażiliwe ich konsekwencje, trwały kalectwo napadniętych ludzi, nie zdają się sprząwać na oskarżonych specjalnego wrażenia. Nic dziwnego. Przecież w swym zwyrodnieniu, aby się uodpornić na cierpienia innych sami zadawali sobie ból różną pierr i ręce żyletkami.”  
„Gdy zeznawała Janina Szydlik, której zabrano w pociągu torebkę z pieniędzmi osk. Lakomski, bezpośrednio sprawca tego czynu, tak wyznajł sądowi:  
— W przedziale, w którym siedziałam ta pani były jeszcze dwie kobiety wiozące mleko w bankach. Jasne, że chwyciliem za torebkę a nie za banki...  
„To pełne cynicznej szczerości oświadczenie oskarżonego budzi wesołość wśród przysłuchującej się rozprawie publiczności, a któ-

rej też słów parę. Bo przecież to przeważnie koleśki i znajomi siedzących na ławie oskarżonych.”  
„Środowisko, w którym do niedawna żyli przestępcy. Długowłosi młodziecy w skarpetkach w prążki, jaskrawo wymalowane dżeszeta. Trzeba było widzieć z jaką sympatią witali dostawionych w więzienia oskarżonych. Jak porozumiewali się na mig z siedzącymi w oknach aresztu sądowego przestępcami.”  
„Dobrze się jednak stało, że przysłuchiwali się tej rozprawie. Przekonałi się na własne oczy, jaki jest epilog przestępstw czynów i jaką się za nie cenę płaci...  
„Osk. Szanser uczył się jeszcze w szkole. Mógł po jej ukończeniu iść wyżej. Był zdolny. Jego współpólnicy — Lakomski, Cieszkowski i Stolarski byli kierowcami samochodowymi. Pracowali. Zarabiali dobrze. Żaden z oskarżonych nie znajdował się w szczególnie ciężkich warunkach materialnych.”  
Sąd skazał: Mariana Janczewskiego na 12 lat więzienia, Tadeusza Wiśniewskiego, Henryka Cieszkowskiego i Kazimierza Lakomskiego po 10 lat, Mariana Marciniaka na 8 lat, Mariana Matuszewskiego i Tadeusza Kalwasinskiego po 7 lat, Mariana Stolarskiego i Aleksandra Krzywickiego po 6 lat więzienia, Zbigniewa Lucyna na 5 lat, Henryka Tworzewskiego na 3 lata. Inni Szanser skazany został na dom poprawczy.

— Czy będą z was jeszcze ludzie? zapytał sędzia jednego z oskarżonych. Usłyszał odpowiedź: — Sądze... że zdołam... naprostować swoje życie!”  
Prasa krajowa pyta, jak się to stało, że ci młodzi ludzie tak się wykoileli i znajduje różne powody. Nie wymienia tylko najgłośniejszego, a mianowicie gangsterskie metody reżimu, atmosferę gwałtu i terronu szerzonego przez bezpiekę. Z góry więc bije przykład jak najgorszy.

Zgon ks. infułata dr. L. Zalewskiego  
Lublin. — Odbył się tutaj pogrzeb zmarłego w wieku lat 74 księdza infułata doktora Ludwika Zalewskiego.

Zachodnie i wschodnie Pomorze polskie i jego znaczenie

Pełną rację miał Karol Górski, pisząc kiedyś, że istnienie Prus niemieckich zależnie było od zagłady Polski — tak, jak istnienie Polski zależało od zagłady Prus.

Potwierdzeniem niebezpieczeństwa tych koncepcji dla Polski jest chociażby bieżący zachodnio-niemiecki Urząd Informacji i Prasy z 15 stycznia 1952 r., w którym opublikowano mapę Polski z zaznaczeniem terytorialnych rozszerzeń niemieckich rozwiniętość. Drobnostka: 10 województw: olsztyński, gdański, pomorskie, koszaliński, polanie, zielonogórskie, wrocławskie, opolskie i katowickie.

Przekreślenie niemieckimi Prus, oddanie Pomorza Wschodniego Polsce, jest jednym z najbardziej ważkich skutków II wojny. Tu nie ma wyboru. Dylemat: Prusy albo Polska, zbył dotkliwie ciążył nad nami przez dwoście lat.

Pomorze Zachodnie posiada cztery zasadnicze problemy gospodarcze: przemysłowe, rybołówstwo, bagna i intensyfikacja gospodarki rolnej.

Ziemie województwa szczecińskiego i kszanińskiego są olbrzymim rezerwatem drzewa. Lasy zajmują ca 21,1 proc. ich powierzchni. Roczna wydajność lasów wynosiła tu przed wojną 1 917 730 m sześci. drzewa użytkowego i opałowego. Niewiele mniejsza jest teraz.

Stolica Pomorza Zachodniego jest bez wątpienia jednym z najważniejszych problemów Ziem Zachodnich. Sam Szczecin wydaje się być wielkim żelaznym hakim, którym wbił jany się w ujęcie Odry. Leczn ten najbardziej na zachód wysunięty bastion Polski wymaga szczególnej uwagi.

Szczecin posiada 175 000 ludności (pojemność miasta wynosi 250 000, przed wojną

268 000). Zniszczenia wojenne wynosiły około 50 proc. zabudowań.

Przed wojną Szczecin był trzecim po Słasku i Wrocławiu okręgiem przemysłowym obecnych Ziem Zachodnich. Najważniejszą częścią miasta jest port — drugi po Gdyni port handlowy Bałtyku. W 1938 r. 8 300 000 torebek przejechało przez port. Szczecin jest tyłem dla Odry, czym Gdańsk dla Wisły. Jego posiadanie jest warunkiem wejścia na Odrę, ważną pomocą w eksploatacji ślaska, ujęcie w ręce handlu całych Ziem Zachodnich, wiąże ziemie ślaska, lubuska i pomorską z morzem. Przed wojną, przy istniejącej wojnie celnej z Rzeszą, Szczecin był trzecim po Gdyni i Gdańsku portem polskim — tak silnie było związane z Poznaniem ko Odrze. Nie tylko zrzęstał Poznańskiego ko Odrze. Nie tylko kanał Odra — Dunaj stworzyłby dla Szczecina znakomite warunki rozwoju. Port odznacza się dogodnym położeniem, z uwagi na dostęp od strony lądu jak i od strony morza. Oto niektóre odległości w prostych liniach:

|              |        |
|--------------|--------|
| do Kopenhagi | 280 km |
| do Hamburga  | 300 km |
| do Szwecji   | 320 km |
| do Berlina   | 120 km |

Szczecin jest kluczem do polskich Ziem Zachodnich. U ujścia Odry koncentruje się dziś narodowy interes Polaków.

Szczecin, stary gród Piaśń i książąt pomorskich jest dziś, być może, najważniejszym miastem Polski. Tam kształtuje się los Wrocławia i ślaska, Sudetów i ziemi lubuskiej, Pomorza i dorzecza Odry.

Przed I wojną światową najrentowniejszym działem gospodarki Prus Wschodnich było światnie wówczas rozwijające się rolnictwo. Zmiany polityczne i terytorialne, po r. 1918, a wreszcie specyficzne warunki lokalne zmni-

siły gospodarkę Prus do przestawienia się z rolnictwa na hodowlę. W latach międzywojennych nastąpiło wybitne zmniejszenie powierzchni uprawy ziób na rzek jak i pastwisk. Zwiększa się pogłowie bydła, koni i trzody chlewniej. Powstaje nowy typ czarno-białe bydła nizinnego, przystosowanego do warunków pruskich. W południowych okręgach Prus, na ubogich w dobre ziemie Mazurach, rozwija się hodowla owiec. W 1928 r. na 100 ha użytków rolnych 46 ha przeznaczono na pastwiska, 35,5 ha na zboża, a na 0,5 zakładano sady, szkółki drzew itp.

Wyższą opłacalnością gospodarki hodowlanej na Pomorzu Wschodnim przeszedł o kierunku jego rozwoju. Daleko idąca specjalizacja hodowlana jest dla Pomorza najszlachetniejszą drogą na przyszłość. Łączy się z tym potrzebą rozbudowy przemysłowej przetwórczych, mleczarskich, garbarskich, fabryk konserw i innych.

Przemysł drzewny ma tutaj niegorsze szanse niż na Pomorzu Zachodnim; kto wie nawet czy nie lepsze, zważywszy, że biały węgiel może dać rocznie 220 ml kWh energii, roczna zaś wydajność lasów wynosiła przed wojną 3 400 000 m sześci. drzewa użytkowego i opałowego rocznie. Czeka również na swój dobry czas sprawa rozwoju hodowli ryb w licznych jeziorach, rozwoju rybołówstwa morskiego i słodkowodnego, odwodnienia obszarów mogących zmienić się w żyzne ziemie, uprawy lnu i roślin oleistych (wraz z rozwojem odnośnych przemysłów) i wiele jeszcze innych możliwości.

Świadomość narodowa i polityczna jest do statecznie jasna w narodzie, aby ocenić wagę i potrzebę uświadomienia się Polaki na linii Odry i Nisy Łużyckiej. Świadomość wagi powrotu do renów nad Odrą i Nisą Łużycką do Polski musi iść w parze z uświadomieniem sobie znaczenia polskiej pracy wiozonej w ich odbudowę.

Jedna czwarta zegarków, wyrabianych we Francji, idzie na eksport

Paryż. — Wywóz zegarków francuskich i części zegarków, równający się nieomal zeru w r. 1947, osiągnął w ubiegłym roku wartość 2 205 milionów fr. 64 kraje są klientami Francji. Na

cztery zegarki, fabrykowane we Francji, jeden idzie zagranicę.

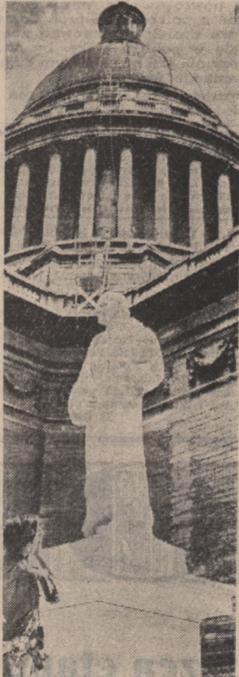
P. Bernard Manceau, dyrektor Izby Zegarmistrzowskiej, utworzonej w r. 1947 przedstawił, w jaki sposób osiągnięto podany rezultat.

Wkrótce po zorganizowaniu Izby, fa brykanci utworzyli grupę eksportową, łączącą blisko 300 członków. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że dla osiągnięcia swojego celu muszą dostosować się do cen światowych. Przystąpili przeto do zmniejszania kosztów własnych. W tym samym czasie starali się ulepszać jakość swojej produkcji. Wystawy propagandowe urządzone w Londynie, Frankfurtcie, Mediolanie, Leodim i w Stanach Zjeńc.

W r. 1949 wartość eksportowanych zegarków, wynosząca w r. 1947 zaledwie kilka milionów franków, wzrosła do 1 miliarda 759 milionów franków.

Polityka obniżania cen jest prowadzona w dalszym ciągu. Ceny sprężyn, śrubek i cyferblatów są dzisiaj niższe niż zagranicą. W ostatnich miesiącach ceny kopert zegarkowych spadły o 25 proc., co otworzyło im rynek amerykański. W dwóch latach francuski przemysł zegarkowy zwiększył pięciokrotnie swój wywóz do północnej Ameryki. Wobec tych wyników, rząd francuski postanowił urządzić wystawę wędrowną po Stanach Zjednoczonych. Wystawa odbędzie się jesienią.

Posągi Corneille'a i Rousseau na nowo przed Panteonem w Paryżu



(Foto: Record)

Posągi z brązu Corneille'a i Rousseau, które zdobyły dawniej Panteon i zostały usunięte przez Niemców, zastąpiono posągami kamiennymi. Oto posąg Jean-Jacques Rousseau niedawno ustawiony na dawniejszym miejscu.

500 ha lasu spaliło się w Maine-et-Loire i Sarthe

Saumur. — Pożar lasu, który wybuchł w ub. sobotę pomiędzy Volandy i Genneteil (Maine-et-Loire), rozszerzył się aż na południe dep. Sarthe.

Ogień strawił 500 ha lasu, z czego około 400 w dep. Maine-et-Loire. Uga siły go straża pożarne z Beugé, Le Fleche, Sablé, Angers i Saumur oraz oddział saperów.

170 ha lasu zniszczonego w Algerze

Oran. — Trzy pożary lasów spustoszyły 170 ha lasu dębowego w gminie Misserghin.

Najpalsniejsze lata we Francji

Dane statystyczne, dotyczące najpalsniejszych por letnich we Francji, sięgają średniowiecza. Oto niektóre z nich, w streszczeniu Krajowego Instytutu Statystycznego:  
1135: „Było tak gorąco, że ziemia paliła się w różnych okolicach Francji”, pisze kronikarz.  
1187: Nadzwyczajne gorąco i susza spowodowały, według ówczesnych kronikarzy, pożar w mieście Chartres.  
1483: Lato było tak gorące, że dwukrotnie zbierano wino, powtórne winobranie odbyło się po św. Remigiuszu.  
1605: Od kwietnia do września było tak gorąco, że zieleni zupełnie uschła, a większość rzek można było przebyć w bród.  
1612: Lato było tak gorące, pisze kronikarz de la Saintonge, że skóra przeschła mi na rękach i piersiach.  
1705: Lato było tak gorące, że 6 sierpnia termometry w Cassini i Hire pokły na skutek przebiecia ich przez rękę. W południowej Francji gorąco było nie do zniesienia, zwłaszcza w Montpellier, 30 lipca Jajka gotowano na słońcu.  
1793. 9 lipca 1793 r. notowano w Paryżu 38,4 stopni gorąca, warzywa usychały na łobudowę.

dygach, owoce rozpadły się na drzewach, mięso rozkładało się w niecałej godzinie (nie znano wówczas jeszcze lodówek).  
1881: W lipcu notowano 38,4 stopnie gorąca w Paryżu, 42,5 w Tuluzie, 41 w Montpellier.  
1884: W czasie 15 dni termometr wskazywał w Paryżu ponad 30 st.  
1911: Termometr wskazywał przeszło 30 stopni gorąca w ciągu 32 dni w Paryżu i w ciągu 53 dni w Marsylii.  
1923: Największe upały od czasu wynalezienia termometru panowały z pewnością w roku 1923. Temperatura doszła tego roku do 41 st. w Bourges 42 w Carcassone i Châteauroux, 43 w Castres i 44 w Tuluzie.  
1928-1929: W lecie najwyższa temperatura doszła do 42 st. w Angoulême i 40 st. w Tuluzie. Lata te nie były jednak tak upalne jak w r. 1923.  
Lata 1943 i 1947 były ostatnimi, bardzo upalnymi latami we Francji.

Siedmioletni chłopiec zginął w lesie

Grenoble. — Karol Borel, lat 7, bawiący na wakacjach w Sappey-en-Chartreuse, zginął w lesie w czasie przechadzki z rodzicami, których opuścił niepostrzeżenie. Poszukiwania za chłopcem są w toku.

Śmierć pod kołami pociągu

Rodez. — Leon Delpuch, lat 71, rolnik z St. Remy (Aveyron), został najechany przez pociąg Tuluza — Capdenac i poniósł śmierć na miejscu. Wypadek wydarzył się na przejeździe kolejowym w Villeneuve - d'Aveyron.

Przygody Rafała Pigulki



Węca czaruje Raf gra na flecie.  
No do faktem znanym jest przecie.  
Lecni przachodnie obok przystają,  
I szukie Rafa wciąć podziwiają.  
Co wieczór Raf zaś na koncert spieszy,  
Słuchać orkiestry mistrza znanego  
Waż jego też się muzyką cieszy,  
„Stojąc” na krześle tuż obok niego...”

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ

ku. On jeden potrafi zakończyć wszystko. W nim kryje się spokój i wieczyste szczęście.  
Należy jedynie skierować go ku pierś i lekko nacisnąć sprężynkę.  
A potem...  
Skończą się katusze. Nastanie nowa era, nowe życie.  
Adelajda nie dożyje dnia zemsty.  
Ach Boże — co za myśl? !  
Nie należy rezygnować z walki. Co powie Deiring, gdy dowie się o zamiarach swego szefa! Zacznie lając i zupełnie słuszenie!  
Należy zebrać w sobie siły i wystąpić do walki ze wszystkimi duchami nieszczęścia, które cychają na jasną duszę Freda Hardinga!  
Walka — walka na śmierć i życie!  
Fred przykniął oczy i ukrył swą twarz w doniach.  
Nastal pochmurny poranek, jeden z tych, co tak pesymistycznie nastroją dusze ludzkie.  
ROZDZIAŁ 208.  
W „niebieskim salonie”  
Tom Herwart chodził w milczeniu obok Rolf Rolfsa. Każdy z nich błąkał się we własnym świecie myśli i szukał tam rozwiązania na dręczące zagadki.  
Był wieczór. Na ulicach wielkomiejskich przedchadzał się nowe życie — ludzie spod ciemnej gwiazdy, nieznanego pochodzenia. Młodzieży nie zwracali jednak uwagi na przeciwności — zaabsorbowani byli dręczącymi myślami.  
— Na nic więc nasze wysiłki? — zagadnął po kilku chwilach Tom Herwart.  
— Na nic — brzmiała odpowiedź.  
— Moje wysiłki nie daly dotychczas rezultatu.  
— Boże, to dziwne jawisko. Wszak dziecko nie zostało polknięte żywcem przez nienasyconą ziemię.  
— Nie wiem!  
— Mignon Fagaret nie maczała ręki w całej tej sprawie. Ostatnia weszła wówczas do wagonu, a w chwili pójścia lokomotywa ruszyła, Frank znikł podczas tej sensacyjnej pogoni.  
— Sądze również, że Mignon nie brała udziału w tym dziwnym zbiegu okoliczności.  
— Ale to nielada zagadka. Cóż się mogło stać z małym Frankiem? Byłbym szczęśliwy, gdyby mi się udało sprowadzić zaginionego syna do domu rodziców. Harding rozpaczal nad tym nowym ciosem, który mu okrutny los zadał. Zona nie rozpoznaje go, jest niebezpiecznie chora, a syn zginął znów bez śladu. Myślałem, że nasze wysiłki skończą się pomyślnie, a tu krach na całym froncie.  
Szlę nadal w milczeniu. Przyjaciele uważali podobną rozmowę za bezcelową, do niczego nie prowadzącą. Rolfs poświęcił przeszło dwa tygodnie na poszukiwaniu dziecka. Był we wszystkich wioskach i miasteczkach na owej linii kolejowej, której wówczas przejeżdżał, jako przebrani anglicy. Ludzie powiadali, że chłopca nie ma w ich okolicy. Niktórzy twierdzili, że widzieli pewnego starszego jegomościa w towarzystwie małego chłopca. Przechodził kilka dni temu przez wieś. Inni wreszcie widzieli „na własne oczy” zabitego malca.

Trudno było przeto ustalić coś konkretnego. Rolfs po raz pierwszy w swej długoletniej praktyce detektywa zetknął się z podobnie dziwnym i niewytłumaczonym wypadkiem. Wstydził się, że nie może ustalić powodu zniknięcia chłopca.  
Począł rezygnować z możliwości pomysłnego załatwienia sprawy i odmawiał sobie zdolności faclowo-detektywnych.  
Tom Herwart usiłował przekonać Rolfsa, że nie ma dotąd powodu do rozpaczy i że wszystko da się jeszcze naprawić.  
— Nie irytuj się Rolfsie. Co się raz stało, nie odstanie się. O ile Frank żyje, wróci jeszcze do ojca swego.  
— Nie mówmy więcej o tym Tomie. Wszak jest tyle ciekawych tematów innych.  
— Tak — masz rację. Pozostawimy na boku te troski.  
— Czekam na twą propozycję. Jak spędzimy dzisiejszy wieczór. Wszak włóczenie się bez celu po ulicach miasta nie należy do przyjemnych rzeczy. Musimy się jakoś zabrać.  
Tom potwierdził myśl skinieniem głowy.  
— Rzeczywiście powinniśmy odgonić precz szarotę przeżyć całodziennych. Wyprątą ten zbebdny balast na przeciąg krótkiego czasu i zająć się czymś innym.  
(Ciąg dalszy nastąpi)

437) (Ciąg dalszy)  
Fred był bliski rozpaczy. Nie pannał nad swymi myślami i czynami. Był gotów zakończyć krwawo dzi je straszne dni.  
W ostatniej chwili opamiętał się i położył z powrotem na biurku rewolwer.  
Wyjął z kieszeni klucze i począł otwierać drzwi gabinetu.  
Zdała ukazała się weranda, która prowadziła do parku, a stamtąd droga stała już otworem.  
— To będzie jeden wypadek w literaturze kryminalistycznej w którym napadnięty otwiera drzwi i wypuszcza na wolność z dobrej woli zbrodniarza.  
Adelajda żartowała sobie z gipoty Freda.  
— Idź — rozkazuje ci byś poszła!  
— Nie będę czekała na drugie zaproszenie. Idę ku wolności i przysięgam ci, że nie spoczne dopóki nie dokonam dzieła. Ty zginięsz nędźnie z ręki mej, która jest wykonawczynią zbrodniczych zamiarów, zrodzonych w moim mózgu!  
Fred wypuścił Adelajdę i powrócił do swego biurka. Usiadł na fotelu i począł rozglądać się blednym okiem wokół.  
Godzina już była późna — za kilka minut pocnie świtać nowy dzień.  
Nastanie światło, które pokryje w swym cieniu dzieje ostatniej nocy.

